CENA 3.— ZŁ

ZRZESZ KASZEBSKO

PISMO LUDU KASZUBSKIEGO

„Zrzesz Kaszebsko" wychodzi trzy razy w tygodniu. Dodatek dla rodziny kaszubskiej „Checz" ukazuje się w każdym numerze czwartkowym. — Prenumerata pocztowa i pod opaską miesięcznie 40,— zł, prenumeratę pocztową należy odnawiać od 1 do 15 każdego miesiąca. — Cena pojedyńczego numeru 3,— zł.

Redaktor Naczelny: Ignacy Szutenberg, przyjmuje w środy i soboty od godz. 10—12.
Redaguje Kolegium. Wydawca: Spółdz. Wydawn. „Zrzesz Kaszebsko". Adres Redakcji i Administracji: Wejherowo, Rynek 7. — Skrzynka Pocztowa nr. 30, Telefon 68.

Rok X — Wejherowo — czwartek, 20 marca 1947 — Nr 34

Kościelne dzwony

Głos dzwonu ma być **głosem Bożym**, głosem Pana Naszego „Vox Domini" jak mówi psalmista Pański (Ps. 28,3) — Człowiekowi grozi to niebezpieczeństwo, że zbyt do ziemi się przywiązuje rozpływa się zupełnie w doczesności zapominając o „godności człowieka". Wtenczas od zywa się na wieży głos dzwonów, głos Pana, „Sursum corda", „w górę serca!" „To co w górę — szukajcie, nie to co na ziemi".

Dla człowieka, który obok zmysłowego ciała posiada rozumną duszę, sama rozkosz nie może być najwyższym dobrem. Już z ust Cycerona, choć poganina, płynie iście chrześcijańska zachęta i kategoryczny nakaz: „Patrz zawsze na niebo, pogardzaj tym, co ziemskie".

Albo jak robotnik Michał od Bytowia w swej pieśni „w górę serca" śpiewa:

„W górę serca, bracia mili,
W górę w górę, każdej chwili!
Chociaż ciężki los nas gniecie,
Aleśmy tu żywi przecie!"

Iluż to poetów, artystów malarzy, mistrzów tonu i dźwięku czerpało swoje natchnienie z melodii zwłaszcza „wieczornego" dzwonu na wieży. Któż nie zna francuskiego malarza Jean Francois Millet, z pod którego pendzla wypłynął obraz śliczny „Angelus" czyli „Anioł Pański". W tym głosie spiżowym pisze jeden powieściopisarz (Gerard Hauptmann) „usłyszysz modlitwę i kazanie, hymn anielski i szczęście i ukojenie... „Te dzwony wieczorne, jak one zapraszają, jak nęcą i jak one niebotworne".

Głos dzwonu zachęca nas do **Modlitwy**, rano w obiad i wieczorem. Dzwony jako ten głos z nieba przypominają człowiekowi główne jego hasła przy jego pracy codziennej, że „bez Boga ani do proga". „Módl się i pracuj."

Głównym zadaniem nareszcie dzwonów jest, aby nas zwołać na nabożeństwa. W niedziele i święta na mszę św. „Uczęszczajcie pilnie i punktualnie na mszę św. i na nabożeństwa! Jak smutnie, gdyby dzwony nadaremnie wołały, prosiły, błagały... Jak niebezpiecznie, gdyby ktoś stał się głuchym, zatwardziałym. Dzwonu ostatecznie można na wieży kościoła nie słyszeć, ale głos „Trąby archanielskiej wołającej na Sąd Ostateczny" musisz słyszeć!

Za trzy tygodnie obchodzić będziemy Wielki Tydzień, a w Nim przeżywać będziemy wielkie tajemnice Dzieła Odkupienia naszego. Jest to rzecz smutna dla naszej parafii, że wielkich tych tajemnic nie możemy wyrazić nazewnątrz, np. Wielki Czwartek, Wielką Sobotę i na Rezurekcjach, bo nie mamy w parafii naszej żadnych **dzwonów**, które w znaczeniu liturgicznym są „głosem Apostołów" oznajmiającym światu „radosną nowinę".

Oby pod wpływem tych słów jaknajprędzej zawisł na wieży naszego kościoła nareszcie choć jeden dzwon, któryby wsławił ofiarność i pobożność naszych parafian ale przede wszystkim chwalił i wielbił Pana jak mówi pięknie Psalmista Pański „Przynoście Panu chwałę i cześć... kłaniajcie się Panu w sieni świętej jego!"

Niemieccy okupanci zabrali wszystkie cztery dzwony (jeden najstarszy z nich był fundacji Wejhera) i pozbawiono nas tym samym ogłoszenia nabożeństw, dzwoniono 3 × na Anioł Pański" nareszcie dzwonienia „umarłym".

Wobec tego „Komitet Pomocy Parafialnej" przy „Radzie Parafialnej" postanowił w najbliższym czasie sprawić „dzwony" i w tym celu już w przyszłym tygodniu przystąpić do Szanownych Parafian z prośbą o wydajną pomoc. Proszę wszystkich wiernych się żywo tym zainteresować i chętnie spieszyć z pomocą, bo jak mówi Pismo jw. „Tylko chętnego dawcę wynagradza Bóg". Bądźmy nietylko spadkobiercami wielkich naszych „fundatorów", którzy żywą swoją wiarę utrwalili w tej architektonicznej przepięknej świątyni, ale umiejmy jako „dobrzy katolicy" i wierni parafianie ten przekazany nam „zabytek święty" tj. kościół nasz parafialny należycie ocenić, a zniszczone w nim przez wojnę sprzętarstwo, np. dzwony rekonstruować. W żmudnej tej pracy niech otuchy nam dodadzą słowa P. Jezusa: „Królestwo Chrystusowe gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy je zdobywać będą."

Jedna firma „Odlewni dzwonów" złożyła ofertę na życzony dzwon wagi 250 kg, wobec której koszta jego wynosiłyby około 160.000 zł.

Przyjmujemy chętnie na ten cel złom, na który się jednak składać musi miedź i czysta cyna angielska.

Ofiary na „Dzwon" złożyć można w kancelarii parafialnej.

Ks. Nikodem Partyka
Dziekan

Wejherowo, dn. 15. 3. 1947 r.

O co należy obecnie walczyć?

Min. Masaryk na Zgromadzeniu Światowego Zrzeszenia dla Zjednoczonych Narodów

Praga (IP). Na posiedzeniu rady generalnej Światowego zrzeszenia dla Zjednoczonych Narodów, w którym wzięli udział przedstawiciele 30 państw, a które odbyło się w tych dniach w Londynie, omawiana była m. in. sprawa zwołania światowego zjazdu członków towarzystwa w lecie 1948. Przewodniczącym Zrzeszenia jest czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jan Masaryk. Wśród delegatów na zgromadzenie londyńskie było trzech delegatów b. nieprzyjacielskich państw: a to: — Włoch, Austrii i Węgier. W państwach tych rozwija towarzystwo swoją działalność, w której jednak nie mogą uczestniczyć rządy.

Na sesji londyńskiej Zrzeszenia wygłosił wielką mowę jego przewodniczący Jan Masaryk.

Minister Masaryk mówił o rozwoju sytuacji międzynarodowej w ostatnich kilku miesiącach. Oświadczył, że po konferencji paryskiej był znacznie rozczarowany. Do New Yorku wyjeżdżał z cichą modlitwą i pełen dobrej nadziei; wierzył w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Atmosfera się znacznie wyjaśniła; kiedy konferencja nowojorska została zakończona, widoczne były dobre wyniki, przejawać się począł duch przyjaźni, którego nie odczuwaliśmy na konferencjach poprzednich. Ten duch przyjaźni, współpracy i rzetelnego kompromisu musi być wzmocniony i utrwalony. To jest jednym z zadań Zrzeszenia, które musi się starać, aby Karta Zjednoczonych Narodów weszła w krew wszystkich ludzi.

Minister Masaryk następnie przypomniał, że już przed rokiem w swoim przemówieniu londyńskim proponował rozbrojenie i kontrolę energii atomowej; wówczas sądzono o nim, że jest naiwnym marzycielem. W rok później utworzone zostały komisje, które zajmują się obydwoma problemami. Jeżeli w swej ofiarnej i usilnej pracy uczynimy znowu taki krok, jaki uczyniliśmy w ostatnich dwunastu miesiącach, to może trwały pokój przestanie być tylko marzeniem.

Chcemy wytworzyć oświeconą, energiczną, bezkompromisową opinię publiczną w każdym państwie i stać się bojową organizacją światową, organizacją, która będzie walczyła o dobro, rzetelność, porozumienie międzynarodowe i pokój. Zrzeszenie dla Zjednoczonych Narodów może spełnić swe zadania tylko wtedy, jeśli każdy delegat będzie świadomy, że za nim stoją miliony uświadomionych obywateli.

Liga Narodów zawiodła — mówił dalej Masaryk. — Trzeba jednak odróżniać przeszłość od przyszłości. Narody Zjednoczone to zupełnie nowa organizacja, w której państwa mają współpracować w zgodzie. Nasze Zrzeszenie musi stać się integralną częścią tych dążeń. Przyrzekam wam uroczyście, że pokój będzie zapewniony o ile każdy z nas poświęci dla jego budowania tylko jedną dziesiątą owego fanatyzmu, jakim podczas wojny przyczyniliśmy się do zwycięstwa. W żadnym państwie, nikt, którego można traktować serio, nie odważyłby się powiedzieć, że nasze trudności usunie wojna atomowa. Na świecie jest rozsianych zbyt dużo grobów. Ufamy w prawo międzynarodowe, wierzymy w rzetelność międzynarodową a nad pokojem rozważajmy jako o możliwości czy raczej prawdopodobieństwie. Wybudujemy z Zrzeszenia dla Zjednoczonych Narodów potężną basztę opinii publicznej, której jedynym celem jest pokój i tylko pokój. Tak nam dopomóż Bóg.

200.000.000 kr. kredytu dla Bułgarii

Praga (IP). Rząd czechosłowacki postanowił udzielić gwarancji dla 3-proc. kredytu w wysokości 200 milionów koronczsł. na zakupno czechosłowackich towarów ze strony Bułgarii. Z kredytu mogą korzystać bułgarskie organizacje i instytucje, którym rząd bułgarski zagwarantuje zapłatę. Kredyt pokryty zostanie częściowo kwotami, zaoszczędzonymi przez bułgarskich robotników, pracujących w Czechosłowacji, częściowo zaś dostawami towarów ponad normę, ustaloną w umowie bułgarsko-czechosłowackiej z 31 lipca 1946 roku. Dostawy bułgarskie dla Czechosłowacji składać się będą w połowie z tytoniu bułgarskiego, w połowie zaś z koncentratów oleistych, skóry zajęczej i kiszek.

„Słoboda" o granicach zachodnich
Budapeszt (PAP). Wychodzący w Budapeszcie w języku słowackim organ antyfaszystowski Frontu Słowian na Węgrzech „Sloboda" umieścił dłuższy ilustrowany artykuł pt. „Republika Polska — słowiańską basztą nad Odrą", poświęcony nowym granicom zachodnim Polski i znaczeniu ziem odzyskanych. Autor podkreśla udział Polaków w walce Słowian szczyzny z naporem niemieckim i zaznacza, że nowe granice na zachodzie mają nie tylko dla Polski, ale i dla całego świata słowiańskiego kapitalne znaczenie.

Senator Nowak przeciwko dyskryminacji rasowej

Nowy Jork (PAP). Demokratyczny senator ze Stanu Michigan, Amerykanin polskiego pochodzenia, Nowak, który kilkakrotnie był wybierany głosami detroitskiej Polonii robotniczej, wniósł do Senatu Stanowego projekt ustawy, zwrócony przeciwko dyskryminacji rasowej.

Mgr. Stanisla wWalęga

SŁOWIŃCY ŻYJĄ

II

Słowińcy a Polska

Plemię słowińskie konało wieki całe; konało także z winy Polski, obojętnej tak wówczas jak i dziś na los swych najbliższych pobratymców. Od czasu utraty samodzielności politycznej w średniowieczu stali się Słowińcy i Kaszubi bierną masą etnograficzną, przedmiotem systematycznego tępienia i wynaradawiania kontynuowanego przez wszystkie pokolenia niemieckich zdobywców słowiańskiego Wschodu. Toteż obszar ich językowego terytorium kurczył się coraz bardziej przesuwając się z zachodu, z Nadodrza ku wschodowi. Był czas, gdyz iemia słowińska rozciągała się na wschód od Persanty szerokim pasem ziemi od Bałtyku po rzekę Noteć na południu. Granicę wschodnią ziemi Słowińców od morza począwszy stanowiła rzeka Łeba i zachodnia granica powiatu lęborskiego. Cztery ziemie składały kraj Słowińców, minowicie ziemia sławińska z grodem Sławnem, ziemia słupska z grodem Słupskiem (Stołpem), ziemia szczytnieńska z grodami Szczytnem i Raciążem, i Krajna z grodami Nakłem i Bydgoszczą.

Nazwa Słowińcy jest mianem bardzo starodawnym, narodowym pomorskim. Według nowszych badań zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nazwa ta była w dawnych czasach określeniem wszystkich Pomorzan obok drugiej bardziej starożytnej nazwy Kaszubów. Niemiecki badacz Słowińców dr Fryderyk Lorentz uważa, że nazwa Kaszubów była starożytnym mianem narodowym, podczas gdy nazwa Słowińców odnosiła się do języka, czyli oznaczała ludzi mówiących narzeczem słowińskim a więc pomorskim. Z czasem jednak nazwa Kaszubów zaczęła oznaczać samych tylko Pomorzan wschodnich, podczas gdy miano słowińców nadawali sobie w dalszym ciągu mieszkańcy Pomorza środkowego mówiący jeszcze po pomorsku. W miarę postępującego w ciągu wieków niemczenia Pomorza Zachodniego nazwa Słowińców przesuwała się coraz bardziej w kierunku północno-wschodnim poza rzekę Łupawę i ku jeziorom przybrzeżnym nadmorskim Gardna i Łeba, by przetrwać w końcu do naszych czasów już tylko w kilku — wsiach na bagnistym zachodnim pobrzeżu jeziora Łebskiego, w tak zwanym „kącie słowińskim".

Ziemia słowińska ciążyła zawsze do Polski. Księstwo słowińskie będące kolebką i siedzibą gałęzi książąt pomorskich zwanych Ratyborzycami odgrywało wielką rolę w dziejach Pomorza. Początkowo ciążyło ono ku Pomorzu wschodniemu — gdańskiemu. Z chwilą jednak włączenia ziemi słowińskiej do diecezji kamińskiej, której granicą stała się Łeba, zaczęły obszary słowińskie pod względem kościelnym ciążyć ku niemczącemu się szybko Pomorzu Zachodniemu, do którego przynależą też geograficznie, jako że niektórzy geografowie przyjmują za punkt graniczny między Pomorzem Zachodnim a Wschodnim wzgórze Rewkol koło Smołdina u ujścia rzeki Łupawy.

Po wygaśnięciu władców ziemi słowińskiej, zajął ziemie sławińska, słupską i białogardzką szwagier ostatniego Ratyborzyca sławny książę Pomorza gdańskiego Świętopełk II a to na wyraźne życzenie tamtejszego rycerstwa, gdyż tubylczy żywioł słowiński tych ziem wolał poddać się władzy książąt gdańskich, którzy opiekowali się iudnością słowińską, niż władzy zniemczałych książąt Pomorza szczecińskiego popierających napływowv żywioł niemiecki. Kiedy jednak Krzyżacy wydarli Łokietkowi w roku 1308 Pomorze gdańskie, wtedy książęta Pomorza Zachodniego zajęli Sławno i ziemię słupską aż po Łebę, by uchronić te ziemie od zagarnięcia ich przez Krzyżaków.

O patriotyzmie słowińskiej ludności ziemi słupskiej i jej niechęci do Krzyżaków świadczą najlepiej wypadki, jakie zaszły za panowania Barnima III Wielkiego, księcia Pomorza Zachodniego od r. 1345 -- 1368. Będąc w potrzebie zastawił Barnim III Krzyżakom ziemie słupską i sławińską za 2760 grzywien srebra. Zakon krzyżacki liczył na to, że wskutek trudności zwrócenia tej sumy przez księcia Barnima pozostanie panem tych ziem. Ale w dniu płatności sami obywatele Słupska, pozbywając się wszelkich kosztowności swych żon i córek, zebrali tę sumę i ku wielkiemu niezadowoleniu Krzyżaków zapłaciwszy dług swych książąt wrócili pod władzę Gryfitów szczecińskich.

Kiedy król Kazimierz Jagiellończyk odzyskał w drugim pokoju toruńskim w roku 1466 Pomorze gdańskie, miał sposobność odzyskać dla Polski także księstwo słupskie, którego książę Gryfita Eryk wspomagał Krzyżaków w wojnie z Polską. Mimo to król nie tylko go nie ukarał za to utratą księstwa słupskiego ale w tymże roku puścił mu w lenno dwie dalsze ziemie pomorskie — lęborską i bytowską, sąsiadujące od wschodu z ziemią słupską. Niestety, nie spełniło się marzenie dane Długosza, wielkiego dziejopisa polskiego, aby także ziemia słupska powróciła do Polski, choć na sejmie w Piotrkowie w roku 1469 pełnomocnik księcia słupskiego Eryka stwierdził wbrew twierdzeniom pełnomocników margrabiego brandenburskiego, „że ziemia słupska żadnemu innemu nie miała hołdować księciu tylko samemu królowi i Królestwu Polskiemu, do którego pierwotnie należała". Próby księcia Bogusława X poddania Pomorza Zachodniego a więc i ziemi słupskiej, zwierzchnictwu Polski rozbiły się o brak zdecydowania u króla polskiego Zygmunta Starego i kompletną obojętność ogółu społeczeństwa polskiego na sprawy braci pomorskich i słowińskich znad Odry, Łeby i Bałtyku, co w następstwie miało zadecydować na wieki całe o losie Pomorza Zachodniego i Słowińców wydanych na łup germanizacji.

Jeszcze z początkiem XVII wieku nie tylko lud ale i rycerstwo słowińskie w ziemi słupskiej trwało przy swej mowie słowińskiej. Wskutek tego wysłannik zniemczałeego księcia pomorskiego Bogusława XIII Jerzy Krokow, musiał 28 kwietnia 1605 roku odczytać rycerstwu słowińskiemu zebranemu na zamku słupskim rotę homagialnej przysięgi wierności dla władcy po słowińsku, gdyż szlachta tamtejsza nie władała dostatecznie językiem niemieckim. Była więc możność uratowania jeszcze tamtejszej ludności dla Polski, zwłaszcza gdy w roku 1637 w czasie wojny trzydziestoletniej wygasła na księciu Bogusławie XIV rodzima dynastia książąt zachodnio-pomorskich Gryfitów i Polska miała szanse odzyskania bodaj wschodnich ziem z Pomorza Zachodniego. Król polski Władysław IV widząc, że Pomorze Zachodnie stało się z tą chwilą przedmiotem zabiegów silnych sąsiadów Brandenburgii i Szwecji, dążących do podziału tego kraju między siebie, podniósł ze swej strony roszczenia do wschodnich ziem tego kraju. Z polecenia króla wojewoda chełmiński Melchior Wejher objął w posiadanie Polski z powrotem w dniu 4 maja 1637 roku opróżnione lenna polskie, ziemie lęborską i bytowską. Niezależnie od tego zgłosił król Władysław IV swe pretensje także do Sławna i ziemi słupskiej, gdzie lud słowiński trwał jeszcze przy polskości. Pretensje te oparto jednak tylko na fałszywych dokumentach, które sporządził znany fałszerz dokumentów Stanisław Janikowski. Wysunięte w roku 1646 zostały te pretensje Polski odrzucone na kongresie westfalskim, ale pozostały świadectwem ostatnich wysiłków polskich w celu uzyskania choćby wschodniej części Pomorza Szczecińskiego. W pokoju westfalskim w roku 1648 zostało Pomorze Zachodnie podzielone między Szwecję i Brandenburgię. Szwedzi zagarnęli wyspę Rugię, Strzałów (Stralsund) wraz z Pomorzem zaodrzańskim oraz miasta Szczecin i Kamień. Elektor brandenburski, który zgłosił do Pomorza Zachodniego stare roszczenia, sięgające jeszcze XIII wieku, otrzymał Pomorze Środkowe czyli t. zw. Pomorze Tylne (Hinterpommern) aż po rzekę Łebę wraz z ziemią słupską, stanowiącą geopolitycznie część Polski.

Ostatnia szansa uratowania Słowińców przez wcielenie ziem sławińskiej i słupskiej do Polski została zmarnowana Co więcej Polska dobrowolnie odsunęła się od ziem słowińskich z chwilą, gdy w roku 1657 król Jan Kazimierz oddał w lenno temuż elektorowi brandeburskiemu także resztę ziem Pomorza Zachodniego należących do Polski, mianowicie ziemie lęborską i bytowska. Wskutek tego Słowińcy stracili swe zaplecze polskie i wydani zostali bez reszty na łup brandenburskich Prusaków, śmiertelnych wrogów wszystkiego co polskie i słowińskie.

Słusznie pisze Milkowski w swej pracy „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski", że „patrząc nie z formalno-politycznego, ale geopolitycznego punktu widzenia, musimy stwierdzić z całym naciskiem, że dokonał się wówczas właściwie pierwszy rozbiór Polski. Wielka i ogromnie ważna część Polski przeszła w ręce jej śmiertelnego wroga", który wkrótce miał sięgnąć po dalsze jej części.

Rozbiory Polski tym bardziej przesądziły los Słowińców słupskich. Polacy, zmuszeni bronić centrów polskości przed zakusami germanizatorskimi i eksterminacyjnymi, nie mieli sił i możności podtrzymywać polskości na tych straconych zdawałoby się placówkach naszych północno-zachodnich kresów. Słowińcy pozostawieni sami sobie wiedli beznadziejny a wytrwały bój z hydrą niemiecką o utrzymanie bytu narodowego i mowy słowińskiej — i rzecz zdumiewająca dotrwali do naszych czasów jako żałosny szczątek wielkiego niegdyś ludu, lecz już nie jako szczep żywotny z pełną samowiedzą plemienną i narodową, ale jedynie jako zniemczona autochtoniczna ludność pomorska, słowińskiego pochodzenia i krwi. Największym zaś cudem jest jednak fakt, że mimo kilkuwiekowego terroru pruskiego mowa słowińska przetrwała w dwóch osobnikach, starcach słowińskich w przysiółku Suminie na Błotach Łebskich oraz w kilkunastu osobnikach na reszcie obszaru słowińskiego.

Wieści z kraju i świata

POLSKA

Warszawa. Odbyła się tu uroczysta akademia z okazji 1-szej rocznicy podpisania paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Jugosławią.

KRAJE EUROPY

Rzym. Min. spraw zagranicznych Sforza oświadczył, że Włochy przedstawią Konferencji Pokojowej swój punkt widzenia na sprawę Niemiec.

Nastąpiło nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Włochami i Jugosławią.

NA INNYCH KONTYNENTACH

Nowy Jork Morgan, przedstawiciel Armii Amerykańskiej oświadczył, że zwłoki Goeringa i towarzyszy zostały spalone a popioły rozrzucone.

Jerozolima. Zniesiono stan wojenny w Jerozolimie i Tel-Avivie.

Przegląd prasy

Państwo a partie

W „I. K. P." z dnia 15 bm. ukazał się obszerniejszy artykuł Dr. T. N. pod tyt. „Partie polityczne w życiu publicznym". Oto wyjątki:

„Wielkim błędem byłoby podciągnięcie wszystkich bezpartyjnych hurtem pod miano „obojętnych w znaczeniu aspołecznym". Byłcby dla nich wielką krzywdą moralną. Wśród bezpartyjnych, których w każdym państwie liczebnie jest najwięcej, znajdują się sympatycy poszczególnych partyj, znajdują ię przeciwnicy pewnych rzeczywistości politycznych, panujących w danym czasie, a mogą się znaleźć również osoby, które nie interesują się zagadnieniami politycznymi. Z całym naciskiem należy podkreślić, że „bezpartyjni", o ile wykonują łojalnie i uczciwie swoje obowiązki obywatelskie (zawodowe) i nie dopuszczają się żadnych czynów zabronionych przez obowiązujące ustawodawstwo, należy traktować jako pełnowartościowych obywateli danego państwa — Taką postawę dyktują nie tylko interes państwa i rozum polityczny kierowników nawy państwowej, lecz prosta uczciwość i moralność publiczna. O wielkiej mądrości politycznej świadczą wypowiedzi niektórych mężów stanu na ten temat. Zdaniem b. premiera Osóbki-Morawskiego uczciwi bezpartyjni mają dla państwa większą wartość niż nieuczciwi partyjnicy Według dr. Hochfelda „rola bezpartyjnych uczciwie pracujących i uczciwie — choćby nawet czasem krytycznie — myślących obywateli musi wzrastać". Kto wie, czy postawa i opinia tych bezpartyjnych — jako czynnika, nie podlegającego afektacjom i namiętnościom politycznym — nie wpływa w znacznym stopniu na złagodzenie metod walk politycznych i wyrównanie przeciwieństw w społeczeństwie.

Jako kardynalną zasadę należy przyjąć, że ponad partiami i reżimami stoi państwo, jako emanacja całego narodu. W demokratycznym państwie nie można identyfikować państwa z jakąkolwiek partią polityczną wzgl. odwrotnie. Państwo, jako organizayjna forma narodu, jest instytucją stałą, niezmienioną. Partie polityczne natomiast ulegają różnym fluktuacjom, mogą nawet przestać istnieć, w miejsce ich powstają nowe. Nie ma to jednak najmniejszego wpływu na istnienie samego państwa.

Życie polityczne w każdym państwie ulegnie niesłychanemu uspokojeniu, gdy naroszcie przestanie się traktować przeciwnika politycznego lub bezpartyjnego, jako wroga osobistego wzgl. państwa. Światopoglądy są i będą zawsze różne. Przez ścieranie się światopoglądów powstaje postęp. Przeciwników należy — jak się da — przekonywać argumentami i konkretnymi osiągnięciami. Do argumentów zaś nie należą ani przemoc, ani przymus, ani groźba. Tymi środkami można z przeciwników sobie zrobić wrogów. Wówczas spoistość i siła państwa mogą być poważnie zagrożone!

Dr. T. N."

Sprawy katolickie

Jak pasterka podziałała na Japończyków.

W roku 1945 pewien młodzieniec japoński w Tokio był świadkiem obchodu Bożego Narodzenia. Pracował jako robotnik w obozie żołnierzy amerykańskich. Widział, jak żołnierze katoliccy cieszyli się przy stole wigilijnym. On sam był smutny, bo wśród rodaków jego w mieście panowały nędza i przygnębienie, skutki przegranej wojny. Nie znał jeszcze dużo słów angielskich, ale zdołał powiedzieć do jednego z żołnierzy: „Wyście radośni – ja smutny". Żołnierze zabrali go na Mszę północną, ażeby mu pokazać źródło swej radości. Przyglądał się, jak ośmiu kapłanów słuchało spowiedzi żołnierzy i jak potem wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego. Odtąd już pragnął pouczenia w religii chrześcijańskiej. Ochrzczono go podczas ciężkiej choroby. Ojcem chrzestnym był Bernard Gregory, ten sam żołnierz, któremu się wtedy zwierzył, że jest smutny. Nadano mu również imię Bernarda. W roku 1946 znowu obaj Bernardowie byli razem na pasterce. Amerykanin już jako cywil, Japończyk jako niedawno przyjęty do Kościoła konwertyta. W końcu ciekawy szczegół: Wujem Bernarda Gregory jest arcybiskup Detroit, kardynał Mooney, który kiedyś był w Japonii Delegatem Apostolskim.

(The Universe.)

Matka Ledóchowska ma być beatyfikowana

Rzymska Kongregacja Obrzędów badała ostatnio wnioski o beatyfikację Marii Teresy Ledóchowskiej, założycielki Stowarzyszenia Misji Afrykańskich pod wezwaniem św. Piotra Klawera, siostry przedostatniego generała Jezuitów.

100-lecie Zakonu Pallotynów.

Przed stu laty działał w Rzymie ks. Wincenty Palloti, który w r. 1846 założył stowarzyszenie misyjne. Za główny cel wyznaczył stowarzyszeniu podniesienie znaczenia katolickiego apostolatu. Swoich misjonarzy nazywał robotnikami Ewangelii. Zadaniem ich było życiem i słowem głosić Ewangelię. Hasłem jego pracy było: Bogu nieskończona cześć! Duszom zbawienie! Grzechowi śmierć!

Stowarzyszenie Pallotynów rozsiane jest prawie po całym świecie. Jego znakiem jest gwiazda i krzyż. Pallotti poza tym starał się usilnie o zjednoczenie wschodnich chrześcijan z Kościołem i o powrót innowierców do Kościoła.

Chrześcijańskie zawodowe organizacje w Anglii.

W Anglii dotychczas nie istniała chrześcijańska zawodowa organizacja. W minionych tygodniach, za inicjatywą kardynała Griffina, zebrali się delegaci katolickich robotników ze wszystkich parafii archidiecezji westminsterskiej i założyli związek katolickich zawodowych organizacyj. Celem jego jest dopomagać do stworzenia katolickich zawodowych stowarzyszeń, dalej skłonić katolików, by aktywnie brali udział w pracy gospodarczej i społecznej i szerzyć uświadomienie o katolickich zasadach społecznych i gospodarczych

(Gość Niedz. 16. 3. 47.)

„Dni św. Wojciecha" w Gnieźnie.

Gniezno. W Gnieźnie odbyło się zebranie organizacyjne komitetu obchodu uroczystości jubileuszowych św. Wojciecha, w tym roku bowiem przypada 950-lecie śmierci męczennika. „Dni św. Wojciecha" odbędą się w okresie od 29 kwietnia do 5 maja. Komitet poza uroczystościami religijnymi przygotowuje szereg innych imprez.

Uroczystości ku czci św. Wojciecha budzą zainteresowanie w Czechosłowacji, skąd do Gniezna przybędzie specjalna delegacja.

INFORMUJEMY

Zasady przy adresowaniu przesyłek pocztowych.

Zarząd Pocztowy kilkakrotnie zwracał się na łamach prasy do ogółu publiczności korzystającej z usług poczty o właściwe w formie i dokładne adresowanie wszelkich przesyłek pocztowych; Podkreślano przy tym, że leży to w interesie samych klientów, że wpływa to na szybkość przesyłania i ułatwia czynności pracownikom pocztowym. Apele takie nie odniosły jednak pożądanego skutku, czego dowodem jest, że w dziale niedoręczalnych przesyłek tut. Okręgu Poczt i Telegr. znajduje się pewna ilość przesyłek listowych i paczkowych, których nie można doręczyć adresatom z powodu braku czytelnych lub dokładnych adresów — a także nie można tych przesyłek zwrócić nadawcom ze względu na brak odnośnych adresów (paczki). Następstwem tego stanu rzeczy są liczne reklamacje przesyłek składane w przeświadczeniu rzekomej winy obciążającej Pocztę.

Wobec powyższego, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Gdańsku, mając na względzie dobro klienteli zwraca się jeszcze raz do P. T. Publiczności z apelem, aby przy nadawaniu przesyłek pocztowych, przestrzegała następujących zasad:

1) Na każdej przesyłce należy umieścić na stronie adresowej (najlepiej atramentem) pismem czytelnym — imię i nazwisko adresata, miejsce zamieszkania i dokładny adres z podaniem ulicy i numeru domu, oraz nazwy oddawczego urzędu pocztowego, powiatu lub województwa.

2) Na każdej przesyłce na stronie nieadresowej, należy podać w sposób wskazany w punkcie 1) dokładny adres nadawcy, aby na wypadek niedoręczalności można było przesyłkę zwrócić nadawcy.

3) Do wnętrza każdej paczki należy włożyć kartkę z dokładnym adresem odbiorcy i nadawcy, a to w tym celu, aby paczkę można było doręczyć nawet w wypadku gdyby adres na przesyłce w czasie transportu stał się nieczytelny lub odpadł.

4) Przedmioty wartościowe należy wysyłać w listach względnie paczkach wartościowych z deklarowaną wartością, gdyż jedynie w tych wypadkach Zarząd Pocztowy przyjmuje na siebie odpowiedzialność do wysokości deklarowanej wartości. Wartość danej przesyłki można deklarować do 10.000 zł.

5) Opakowanie i zamknięcie przesyłek musi być tego rodzaju, aby zawartość była chroniona przed zagubieniem, zmniejszeniem lub uszkodzeniem i aby przesyłka nie można było naruszyć bez widocznego śladu uszkodzenia opakowania, zerwania lub uszkodzenia zamknięcia.

Szczegółowych informacyj o odpowiedzialności Zarządu Pocztowego za poszczególne rodzaje przesyłek uzyskać można w każdej placówce pocztowo - telekomunikacyjnej, bądź to z obwieszczeń umieszczonych w poczekalniach bądź też w formie ustnej informacji u pracownika okienkowego.

WARTO CZYTAĆ

Wielki konkurs z nagrodami

Warunki:

Udział w konkursie może brać każdy czytelnik „Zrzeszy Kaszebskiej", mogący wskazać autora i tytuł książki, z której wyjątek drukujemy poniżej.

Rozwiązanie wpisać należy na osobnym kuponie, który po wycięciu i starannym wypełnieniu przesłać należy do Redakcji w terminie do dnia 30. 3. 47. Za prawidło[redacted] oznaczenie poszczególnych wyjątków z dzieł, udostępnianych przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Wejherowie, zdobywa się odpowiednią ilość punktów. Dla uczestników konkursu przygotowane są liczne i wartościowe nagrody, które przyznawane będą osobom uzyskującym najwyższą ilość punktów. Kolejne wycinki (ogółem 10) ukazywać się będą w każdym [redacted].

Wycinek powieściowy Nr 8 — 5 punktów

Gdy wychodzą wieczorem dzienniki z ostatnimi depeszami wojny, skandalicznego procesu, sensacyjnego mordu, a ktoś nie bierze do rąk gazety, ale przypatruje się z uśmiechem sadowieniu się wróbli na nocleg, z rodu leśnego jest.

I z tegoż rodu jest taki, co wśród uroczystego pochodu ulicznego, gdy wszystkich pochłania muzyka, stroje, ekwipaże, paradne szeregi wojska lub korporacji, dojrzy zziębniętego psiaka przed zamkniętymi drzwiami sklepu i otworzy mu je z dobrym słowem życzliwości.

Wśród ogłoszeń dziennikarskich człowiek tego rodu wyszuka adres sprzedawcy słowika w klatce, zna handlarzy ptaków, więźniów tych wykupuje z niewoli i z wiosną puszcza na wyraj, równie, jak one, radosny.

Leśni ludzie zwykle trzymają się samotnie, dusze swe kryją, o swoim wnętrzu z nikim nie mówią, wiedząc, że to innych nie zajmuje.

W potwornym młynie ziemskim, gdzie bożyszczem jest interes, walka o zbytek i użycie wykwitu cywilizacji obcując z innymi, mają w oczach często zgrozę lub krytyczne zdumienie, ale milczą, i, spełniając swe społeczne obowiązki, baczą tylko, by się nie dać zgnieść, zmiażdżyć. O dusze swe nie są trwożni: tych zaraza świata nie skazi.

I tak trwają, rządcy wśród świata i obcy mu zupełnie. Czasami znajdują druha. Otwierają się na ścieżaj wrota dusz-ne, krzepią się oni wzajem: marzenia, potrzeby, tęsknice zmieniają się w słowo. Wyrażają ufnie głos swobody, ciszy, obcowania z naturą, przetwarzają swe żądze, aż utworzą czyn, aż wypracują sobie rzeczywiste, żywe, wedle swej duszy bytowanie.

[redacted] Jag.

Warto czytać

KUPON KONKURSOWY Nr 8

[redacted] ....

Tytuł ....

Rozwiązujący:

Nazwisko i Imię ....

....

[redacted] ....

....

Termin: do dnia 30. III. 1947 r.

Lista nagród
w konkursie „Warto czytać"

1. Nagroda: 1000 zł.
2. Nagroda: 500 zł.
3. Nagroda: Roczna bezpłatna prenumerata „Zrzeszy Kaszebskiej".
4. Nagroda: Półroczna bezpłatna prenumerata „Zrzeszy Kaszebskiej".
5. Nagroda: Półroczny kupon na bezpłatne korzystanie z wypożyczalni „Powiatowej Biblioteki Publicznej".
6. Nagroda: Kwartalny kupon na bezpłatne korzystanie z wypożyczalni „Powiatowej Biblioteki Publicznej".

Nagrody przyznawane będą uczestnikom konkursu według kolejności punktacji. W wypadku zdobycia równej ilości punktów przez kilku uczestników konkursu nagroda zostanie wylosowana.

ALEKSANDER MAJKOWSKI 184)

Żëcé i Przigodë Remusa

Zvjereadło Kaszubskji

V jizbje poleła sę le jedna drzozga, zatchło v kominku. Prz^{e} ji vjidze doznac sę beło możno, że łóżka anji statków żodnich v jizbje nji ma. Na glenjanni podłodze sedzała gorą gromad^{e} drevk czorno wobleczonô postacejô kobjete, chterna sę tero podnjesła i stanęła prosto, tak że vjid wobsvjecoł ji skarnje.

Smjerc^{e} bełbem sę prędzij spodzoł, njiże nańsc tu v tim molu tę kobjetę! V pjerszi chvjil^{e} vjid drzozgji woszkleł ją całą jak złotem i ma łovjele a bełbem krziknął:

— Sidonja z rodu Borków!

Tak wona no v Sorbsku v ni straszni noc^{e} v^{e}szła z wobrazu na scanje na krotką chvjilę. Ale wod svjeżigo vjatru, chturen z nami veszedł do chałupe, wod vrocel sę płom drzozgji i tej jô wuzdrzoł bjedne cemne ruchna i blade skarnje Julkji z Garecznjice, jak jô ję poznoł na moji pjerszi kompanjiji do Vejherova. Jednak cało długo chvjila przeszła, njimem mogł v^{e}dostac słovo, be pochvalic Pana Boga.

— Na vjekji vjeków, Amen! — wodrzekła Julka. — Vjitom cebje, Vjitosłavje! — Jô njick nje wodrzekł, bom sobje tero prz^{e}boczeł, że wona ju przed lati zvała mje Vjitosłavem, kjej pjerszi roz mje vjidzała na drodze do Strzepcza. A tam v zomku Sorbskjim portret mój vjisoł, a na pjersach jô noseł Vjitosłava ricerskji ringraf. Jakżeż jô bjedni, nje wuczałi człovjek mjoł nalezc klucz do ti zogodkji?

Kjej jem tak stojoł i przemiszloł, Julka, jakbe moje mesle zgodła, zaczęła movjic:

— Vjidzałam cebje na Sorbsku. Vjidzałam cebje i tvojigo tovarzesza tonącich na Łebskjich Błotach i zanjesłam vołanje vasze do reboków, chterni vaju retovele. A tero prz^{e}boczę sobje, com c^{e} rzekła przed lati na drodze pod Garecznjicą. — Roz jeden i roz drugji naudzesz mje na svoji drodze. I tede sę co stanje. Ale dnja anji godzene naszigo potkanjô vjedzec nji ma. Tero sprovadzełam cebje v tę wopuszczoną chałupę daleko wod ludzkjich mjeszkanji, bo muszę z tobą movjic.

Tej vezdrzała na Trąbę:

— Przenjes, człovjeku, z nigo alkjerza dva zedle, chterne tam nalezesz. Jô zrobję wogjiń na kominku, bo vama będze zemno.

Trąba, chturen dotąd stojoł prz^{e} dvjerzach, jak chłop ze smjegu z wodemkłimi woczoma, ruszeł sę tero i prz^{e}njosł ne zedle. Julka momańt zagrzebała na kominku i dołożeła porę szczep z gromade, na chterni przedtim sedzała, dmuchnęła i ju vjesołi wogjiń bjił kominem v gorę.

Tej ma sadła vkoł cepła z wognja chterno chopało z kominka: Trąba na gromadze szczepóv, Julka na zedlu v bok. Na dvorze veł vjater i sepoł ze svjistanjim fałe smjegu na scan^{e} i dach chałup^{e}, klepoł z glińgotanjim v mali zeloni szibe wokna i nekoł bjołi sztołt^{e} mjimo szib, jak duch^{e}, rade zazdrzec, co sę dzeje v ti samotni chałupje.

Ale v chałupje panovała ceszô. Navetk Trąba procem svojimu zveczajovji mjoł movę jakbe zapjeczętovaną. Julka wob ten czas zdrzała cvjardimi woczoma v wogjiń, a po długji chvjile rzekła głosem głębokjim, jakbe to movjiła cuzô wosoba:

— Vjitosavje! Małą chvjilkę a stanjesz na rozestajnich drogach. Dvje kobjet^{e} zabjegł^{e} ce naprocem: Jedna z worzłovigo gnjozda, drugô kaczka z wobore. Nabędą na cebje pravo, ale t^{e} pudzesz svoją drogą... Dalij nje vjidzę... Chmura a za nją pusto...

V ti chvjil^{e} prisnęło ze szczepóv na wognjisku skrami, jaż na jizbę, a płomiń wognja zgurdżeł sę tak, że v jizbje scemjało. V straszni bjełe bjegał^{e} tero mjimo wokna sztołtu bjołich duchóv smjot^{e} a vjater, — chturen jim nje dozvoloł przezerac woknem, trząsł chałupą, jakbe ję chcoł vevroc^{e}c na ręb^{e}.

(Postępni vątk mdze)

Na Ziemi Kaszubskiej

Przywilej rany i cierpienia

Bardzo rzadko zdarza się spotkać obrady przeprowadzone tak sprężyście i w szybkim tempie, jak to się stało na dorocznym Walnym Zgromadzeniu Związku Inwalidów Wojennych R. P. Koło Wejherowo — odbytym w dniu 16 bm. w sali Naczka. Frekwencja znaczna — ponad 200 osób — świadczy o żywym zainteresowaniu i dyscyplinie członków Związku.

Po zagajeniu przez dotychczasowego prezesa Duby-Dubińskiego obradom przewodniczył p. Gada, delegat okręgowy z Gdyni. Po powitaniu zebranych i gości, wyborze Prezydium Zgromadzenia i oddaniu hołdu zmarłym członkom, nastąpiło odczytanie sprawozdań Zarządu za ubiegły rok działalności. Ze sprawozdań tych dowiadujemy się: Koło Wejherowo obejmujące w tej chwili tylko miasto, liczy 379 członków, w tem 257 inwalidów, 109 wdów i 13 rodzin. W roku sprawozdawczym przybyło 117 członków. Dochody Koła wynosiły 176.401 zł, rozchody, których główna część poszła na zapomogi dla członków, 173.295 zł. Ustosunkowanie się władz lokalnych do poczynań Koła było przychylne, za co przewodniczący składa publicznie serdeczne Bóg zapłać. Nawiasem mówiąc, na sali brakowało jednak przedstawicieli władz miejscowych, co zebranych niemile uderzyło. Komisja Rewizyjna stwierdza, że nie licząc drobnych, zawsze w ludzkiej pracy możliwych usterek, praca ustępującego Zarządu była na poziomie i owocną dla Koła i wnosi o udzielenie Zarządowi absolutorium, co zebrani uchwalają jednogłośnie.

Komisja matka ustaliła listę składu nowego Zarządu. Lista ta w głosowaniu en bloc przeszła jednogłośnie. Skład nowego Zarządu przedstawia się więc następująco: Przewodniczący — Kucharski, zastępca — Duba-Dubiński, sekretarz — Karczewski, zastępca sekr. — Rynkowski, skarbnik — Mościpan, zastępca — Skołyszewska; zastępcy członków Zarządu: Myśliwski, Muszyński, Grudnik. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — Brzost, członkowie: Naczk, Grzybowa; zastępcy: Piask, Landowski. Sąd Koleżeński: Kamiński, Krauze, Dąbrowski. Delegatami na zjazdy okręgowy i krajowy zostali: Kucharski, Brzost, Kamiński.

Preliminarz budżetowy na rok 1947 uchwalono w wysokości 393.300 zł po stronie dochodów i rozchodów.

W wolnych głosach poruszono kilka bolączek. Zdarzają się takie anomalie, że np. inwalida starszy wiekiem o wysokim procencie niezdolności do pracy i wysłudze lat nie może znaleźć pracy lub warsztatu pracy na miejscu i musi dojeżdżać do Gdyni. Inni natomiast posiadający własne warsztaty pracy i możność zarobkowania w wyuczonym zawodzie ubiegają się np. o przydział kiosków tytoniowych, podczas, gdy jest tyle innych, dla których kiosk byłby jedyną możliwą formą pracy a zatem jedyną możliwością zdobycia utrzymania dla siebie i dla rodziny.

Te i inne sprawy wyjaśnił delegat okręgowy p. Gada, który między innymi powiedział: W Związku Inwalidów Wojennych niema krewnych, przyjaciół, protekcji i przywilejów, wszyscy są równi. Jedynym przywilejem to **przywilej rany i cierpienia.** Wdowy zwłaszcza obarczone dziećmi mają być traktowane na równi z inwalidami a często na pierwszym miejscu. One bowiem wychowują przyszłe pokolenie dla dobra i szczęścia Ojczyzny a ich zdolność zarobkowania przez posiadanie dzieci jest bardziej ograniczona niż inwalidy. Związek, którego członkowie złożyli największą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny, bo daninę krwi i to w momencie, gdy ta danina była najbardziej potrzebna Krajowi i społeczeństwu, ma obowiązek i prawo domagać się, by to zostało należycie docenione. Warunkiem jednak siły i znaczenia jakie reprezentować powinien Związek Inwalidów Wojen. RP. jest stała współpraca członków Związku ze swymi zarządami, silna reprezentacja nazewnątrz i co najważniejsze dyscyplina członkowska.

Odśpiewaniem Roty zakończono zebranie. (ab.)

„Święta Niewolnica"

W ub. niedzielę St. Dzieci Marii w Wejherowie wystawiło sztukę w 5-ciu aktach Zofii Glosówny p. t. „Święta Niewolnica". Treść sztuki oparta jest na zdarzeniach prawdziwych z czasów prześladowania chrześcijan w Rzymie. Autorka umiejętnie podkreśla siłę ducha pierwszych chrześcijan, którego złamać nie mogły najgorsze męki, oraz potęgę wiary katolickiej zwyciężającej umysły dumnych patrycjuszów rzymskich. Niezłomna wiara, głęboka nadzieja i gorąca miłość podtrzymują ducha niewolnicy idącej z uśmiechem ku śmierci, mającej połączyć ją ze Zbawicielem. To powoduje pozyskanie nowych dusz, tkwiących dotychczas w pogaństwie, dla wiary Chrystusowej.

Sztuka ma dużo walorów scenicznych. Organizatorzy włożyli wiele wysiłku w dekoracje i stroje oddające dość wiernie ducha epoki, za co należy im się pełne uznanie. Reżysersko rzecz potraktowano pobieżnie, aktorzy zapomnieli o geście i ekspresji słownej przez co przedstawienie straciło dużo na wartości. Dłuższe zwłaszcza monologi wypowiadano głosem monotonnym i bez wyrazu. Brakło modulacji. Twarze większości aktorek pozostawały bez zmian bez względu na treść wypowiadanych słów. Poruszam te momenty chociaż wiem, że robię tem przykrość aktorom-amatorom, którzy kradnąc chwilę wolnego czasu z pełnym poświęceniem pracowali nad wystawieniem sztuki, z następujących powodów: Uważam, że sztukę religijną o odpowiednich walorach artystycznych należy opracować i wystawić tak, by ją mogli i chcieli oglądać nie tylko bardziej pobożni i regularnie uczęszczający do kościoła, którzy w takim przedstawieniu widzą niejako dalszy ciąg nabożeństwa i wystarczy im treść i sam fakt, że przedstawienie odbyło się. Uważam, że postawienie takiej imprezy na odpowiednim poziomie artystycznym jest obowiązkiem, gdyż może to bardzo dodatnio podziałać i na rzesze obojętnych katolików, którzy zaspokoiwszy wzruszenia artystyczne mogą zostać porwani i treścią. Tą drogą zdobyć można wiele dusz, do których może nie być innego dostępu.

Moim zdaniem, przedstawienie to, po uzupełnieniu wymienionych braków, powinno być powtórzone i jestem pewien, że wielu stałych klientów różnych małowartościowych imprez, których sporo już oglądaliśmy, znajdzie w nim więcej niż się spodziewa i wyjdzie z niego w pełni zadowolona. A odpowiedni reżyser umiejący udzielić fachowych wskazówek napewno w Wejherowie się znajdzie. Widz.

Interesujący wieczór

Wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa miasta Wejherowa wywołał projekt Komitetu Bibliotecznego przy Powiatowej Radzie Narodowej, zorganizowania wieczoru literacko - muzycznego, przy współudziale najwybitniejszych sił Klubu Literackiego i Filharmonii m. Sopot.

Jak dowiadujemy się, urzeczywistnienie powyższego projektu nastąpi w niedzielę, dnia 23 bm. o godz. 18-tej (6 wieczór) w auli Gimnazjum Państwowego w Wejherowie, przy ul. Sobieskiego.

Sławny polski skrzypek - wirtuoz p. Henryk Palulis wykona przy akompaniamencie fortepianu szereg utworów muzycznych kompozytorów polskich.

Panie mgr. E. Kochanowska i N. Jankowska-Palulisowa omówią w formie prelekcji, urozmaiconej recytacjami, tekst nowej i bardzo popularnej książki J. Dobraczyńskiego p. t. „W rozwalonym domu".

Dochód z tej imprezy przeznaczony będzie na powiększenie księgozbioru Biblioteki Publicznej w Wejherowie. Niewątpliwie społeczeństwo miasta Wejherowa naznaczy sobie miłe randez-vous w auli gimnazjalnej, aby w ten sposób przyczynić się do rozwoju naszej biblioteki.

— Zebranie Koła „Czytelnik"

W piątek, dnia 21-go bm. o godz. 20-tej odbędzie się na małej sali ob. Prusińskiego zebranie Koła „CZYTELNIK". Obecność członków obowiązkowa. Liczni sympatycy sportu oraz miłośnicy sceny amatorzy interesujący się teatrem mile widziani i proszeni do współpracy.

ZE SPORTU

Drużyna bokserska KS. Gryf z Wejherowa gościła w Łodzi na meczu rewanżowym z RKS. „Victoria". Jak wiadomo poprzedni mecz w Wejherowie wygrał Gryf w stosunku 9:7. Tym razem Gryf przegrał w stosunku 4:10. Walki swoje wygrali Miller w muszej i Bork w półciężkiej. Dobry zawodnik Meller miał i tym razem pecha, gdyż jego walka spowodu kontuzji przeciwnika nie była punktowana. Niespodziewanie przegrał Rayski doskonały zawodnik, wypożyczony z Gedanii. Drużyna Victorii, która pozostawiła w Wejherowie sympatyczne wrażenie, jest drużyną młodych talentów i przegrana z nią zwłaszcza na gorącym łódzkim terenie nie przynosi wstydu.

Połowy morskie w styczniu 1947 r.

Połowy bałtyckie. Na skutek silnych mrozów wzdłuż całego wybrzeża nastąpiło zahamowanie połowów. Obydwa zalewy — Szczeciński i Świeży, zamarzły całkowicie, wszystkie porty rybackie pokryte były z małymi przerwami powłoką lodową, lub wędrującą krą. To uniemożliwiło zupełnie wychodzenie łodzi na morze, utrudniało również pracę połowy kutrami. Kutry stare, o słabych zużytych silnikach, w tych warunkach z miejsca zostały unieruchomione. W okresie nieco łżejszych mrozów kilku kutrom w Gdyni udało się wydostać z basenu i znaleźć oparcie na Helu, skąd połowy były trochę łatwiejsze. Przy takim stanie rzeczy jedynie okręg M. U. R. Gdynia wykazał niewielkie zwiększenie połowów w stosunku do miesiąca ubiegłego. Wartość natomiast zmalała, gdyż w dalszym ciągu łowiono na tym terenie przeważnie dorsze i płastugi. Połowów łososia na wędki zaprzestano już na początku miesiąca.

Ogółem złowiono 2.151.942 kg ryby wartości 55.461.925 zł, czyli więcej o 139.816 kg przy zmniejszonej o 7.914.506 zł wartości.

Należy sądzić, że gdyby nie złe warunki atmosferyczne, miesiąc styczeń byłby w naszym dorobku powojennym rekordowy, zarówno pod względem ilości jak i wartości złowionej ryby. Pomimo, że tylko część kutrów i tylko w niektórych okręgach łowiła przez kilka lub kilkanaście dni, wyniki połowów są niewspółmiernie duże. Dodatnie wyniki ilościowe połowów za miesiąc styczeń zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie obfitości dorsza, stale pojawiającego się u naszych brzegów.

Ogólna wartość złowionej ryby w styczniu, według danych cyfrowych w poszczególnych obwodach przedstawia się następująco:

M. U. R.	wartość zł.
Gdynia	50.696.980
Gdańsk	2.579.554
Darłowo	898.380
Szczecin	1.287.011
Razem:	55.461.925

W porównaniu z miesiącem ubiegłym, który ogółem dał 63.376.511 zł wartości połowów bałtyckich — spadek zaznaczył się w okręgach Gdańsk, Szczecin i Darłowo, natomiast w okręgu Gdynia wartość połowów zwiększyła się o 1 milion zł.

W dalszym ciągu we Władysławowie stacjonowały kutry dłuższe (około 15), łowiąc około 10 ton łososia na takle.

Połowy dalekomorskie w styczniu 1947 roku spadły bardzo znacznie, wynosząc ogółem 1.570 kg, wartości zł 39.250. Są to wyniki z połowu próbnego statku firmy „Dalmor", który łowił w okolicach Bornholmu i Gotlandii. Słabe osiągnięcia należy tłumaczyć małą znajomością terenów i techniki połowów przez załogę polską.

Poza tym w miesiącu sprawozdawczym łowiło ogółem 5 statków dalekomorskich, z czego 2 firmy „Dalmor" w okolicach Islandii i Lofotów oraz 3 „Ławica".

Tabor rybacki i rybacy w styczniu 1947 r. (BIM). W styczniu łowiło 113 kutrów i 985 łodzi. Stan taboru czynnego zmniejszył się na skutek ogólnego zahamowania połowów, spowodowanego silnymi mrozami.

Sprzęt rybacki. (BIM). Złe warunki atmosferyczne spowodowały również znaczne straty w sprzęcie rybackim, szczególnie na terenie zalewów, gdzie silne sztormy i pływająca kra zrywały boje, zabierając sieci lub uniemożliwiając dojazd do zastawionych poprzednio sieci, czy haczyków — celem ich wydobycia. Ogólna wartość strat we wszystkich okręgach wyniosła w styczniu 1947 r. zł 1.172.200. Dostawy sprzętu rybackiego przez UNRRA oraz z fabryk krajowych na zamówienie GIRM były nieco większe niż w grudniu 1946 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Parafianka - Strzepcz. Pójdzie w Chęczy. Prosimy o dalsze notatki. Jednakże każda rzecz musi być podpisana pełnym imieniem i nazwiskiem do wiadomości redakcji. Na życzenie nazwiska nie podamy ale wiadomości anonimowych zamieszczać nie będziemy.

Józef Ceynowa - Koronowo Pom. Wykorzystamy. Prosimy o więcej. Interesowałyby nas również wspomnienia z obozu prozą.

Halman Agnieszka - Przodkowo. Częściowo wykorzystamy. Rękopisów nie zwracamy. Ma Pani talent. Radzimy popracować nad formą i tekstem. Dziękujemy za miłe słowa. Życzymy szczęścia i powodzenia w pracy.

Tłoczono w Drukarni pod Zarządem Państwowym w Wejherowie. W-06536